Nr 148 Kraków, sobota 2 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Mordercza walka na uniwersytecie lwowskim.

1 zabity, 13 rannych.

Lwów, 1 lipca.

(Telegram Biura korespondencyjnego).

Dziś wczesnym rankiem udali się ruscy akademicy w liczbie z górą 300 na uniwersytet i zajęli tam bez pozwolenia rektora jednę z sal. Przyszło przytem do bójki z polskimi akademikami. Wielu studentów i woźnych uniwersyteckich odniosło **rany od strzałów rewolwerowych.**

Zaraz na pierwszy alarm obsadziła uniwersytet policya i nikogo ani nie wpuszcza ani nie wypuszcza.

Prokurator państwa i sędzia śledczy udali się do gmachu uniwersyteckiego.

Lwów, 1 lipca.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Zabici i ranni.

Zabity został akademik ruski Adam Kocko, który otrzymał kulę w czoło.

Dogorywa akademik ruski Zamora.

Ranę postrzałową w kolano otrzymał akademik ruski Leontowicz.

Rannych jest ogółem 13, w tem 3 woźnych uniwersytetu.

Aresztowania.

Na uniwersytet przybyła policya i aresztowała kilkuset ruskich akademików, których trzyma dotychczas zamkniętych w trzech salach wykładowych.

Urzęduje obecnie w uniwersytecie dwóch prokuratorów, wiceprezydent sądu krajowego karnego, oraz namiestnik dr Bobrzyński.

Dotychczas odebrała policya akademikom ruskim kilka browningów.

Jak przyszło do strzałów?

O początku starcia między akademikami ruskimi a polskimi krążą dwie wersye.

Akademicy ruscy twierdzą, że zaczęli strzelać Polacy, których było zaledwie około 30.

Natomiast młodzież polska twierdzi, że gdy ukraińscy studenci wyszli ze sali i skierowali się gromadnie ku kancelaryi rektora, a pedele uniwersyteccy zastąpili im drogę, wówczas Kocko odwrócił się do swoich i dostał kulą w czoło od któregoś z Rusinów.

Przed uniwersytetem

jest w tej chwili olbrzymi natłok młodzieży. Kilka kordonów policyi pieszej i konnej otacza uniwersytet.

Aresztowanych ma policya odstawić przy pomocy wojska na inspekcyę policyi, gdzie zostanie przeprowadzone protokolarne przesłuchanie.

Lwów, 1 lipca.

(Telegram Biura korespondencyjnego).

O godzinie 12 w południe przed gmachem uniwersyteckim zebrały się tłumy akademików i publiczności. Konna policya utrzymuje porządek. Wewnątrz gmachu urzęduje komisya, złożona z prezydenta sądu karnego Miłaszewskiego, pierwszego prokuratora Bartha, zastępcy prokuratora Frankego, sędziego śledczego radcy sądu Rybickiego i dyrektora policyi Reinländera. Przesłuchanie uczestników zajścia trwa dalej. Studentów zatrzymano na razie w salach wykładowych, gdzie ich pilnuje policya. **Liczba rannych wynosi 9,** w tem 6 studentów i 3 woźnych uniwersyteckich. Jeden ze studentów ruskich Kocko przewieziony został w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Ks. Rublarz mszę odprawia, a prof. Grabski ministruje.

Wspólny zjazd stojałowszczyków i wszechpolaków — — taki dziwoląg jest możliwy w Galicyi. Że ks. Stojałowski jest obecnie na żołdzie narodowej demokracyi, to rzecz powszechnie wiadoma. Ale na zewnątrz zadokumentował on to „braterstwo broni" w święto Piotra i Pawła w Rzeszowie na t. zw. zjeździe okręgowym stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, w którym brali udział delegaci stronnictwa — narodowo-demokratycznego z powiatów rzeszowskiego, kolbuszowskiego, przeworskiego i łańcuckiego; przewodniczył obradom nie stojałowszczyk, lecz wszechpolak Anaszkiewicz, przedstawiciel — jak pisze „Słowo polskie" — przeworskiego komitetu narodowo-demokratycznego.

Rano w kościele bernardyńskim odprawił mszę ks. Stojałowski, a służył mu do mszy prof. Grabski. Osobliwe to było widowisko...

Następnie odbyły się t. zw. obrady. Przemawiali wyłącznie ks. Stojałowski, p. Grabski i Tomasz Szajer.

P. Grabski mówił: „Dawniej zwalczali wszechpolacy stojałowszczyków w agitacyi i w prasie, bo uważali ks. Stojałowskiego za człowieka. który stoi na służbie moskiewskiej. Później przekonali się, że jest to nieprawda i dlatego nic nie stanęło na przeszkodzie sojuszowi z wszechpolakami, który przyszedł do skutku w parlamencie z powodu zupełnej zgodności w pracy parlamentarnej".

A więc dowody prawdy przeprowadzone w sali sądowej przez ś. p. J. L. Jastrzębca-Popławskiego, redaktora „Przeglądu wszechpolskiego", który na podstawie tych dowodów prawdy został uwolniony w procesie z ks. Rublarzem — — okazały się, zdaniem p. Grabskiego, „nieprawdą", a ś. p. Popławski oszczercą czcigodnego ks. Lampiarza...

Zapanowała tedy zupełna harmonia między ks. Stojałowskim i p. Grabskim i „zjazd" rzeszowski uchwalił rezolucye przeciw sojuszowi „małych rolników z wielkimi", t. j. przeciw sojuszowi ludowców ze stańczykami, dalej przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu za to, że popiera ludowców.

Fałszywym zgrzytem w tej harmonii było tylko przemówienie Szajera, który groził wszechpolakom, że gdyby odstąpili od „obrony interesów chłopskich" (tj. gdyby zmniejszyli subwencyę na „lampę jerozolimską"), zacznie ich na nowo zwalczać.

Gdy wali się dach nad głową wszechpolaków, usiłują oni podeprzeć rozpadającą się budowlę Stojałowskim i Szajerem, szopką w formie „zjazdu chrześcijańsko-ludowego", który w rzeczywistości był „wioską potemkinowską". Wsparty na niezawodnych filarach, jakimi są Stojałowski i Szajer, p. Grabski śmiało spogląda w przyszłość stronnictwa wszechpolskiego... Daj mu Boże jak najwięcej takich filarów!...

Zmiany w Niemczech.

Po upadku ministrów Moltkego i Arnima przyszła kolej na dwóch daleko ważniejszych dygnitarzy: na pruskiego ministra skarbu Rheinbabena i na sekretarza stanu dla spraw zewnętrznysh Schöna, o których dymisyi onegdaj doniosły telegramy. Upadek dwóch tych wybitnych polityków nie został nawet opatrzony zwykłym komentarzem „względami na zły stan zdrowia", gdyż obaj bezpośrednio z ministerstwa przenoszą się na inne posady: Rheinbaben zostaje starszym prezydentem prowincyi nadreńskiej, a Schön zostaje ambasadorem w Paryżu.

Zmiany te są symptomatyczne dla kursu, któremu firmę daje Bethmann Hollweg, a którego promotorami w rzeczywistości są konserwatyści rządzący do spółki z centrum w Prusiech i Niemczech. Upadek Moltkego ogół nie przypisują jego zachowaniu się w czasie demonstracyi socyalistów za reformą wyborczą. Konserwatyści nie mogli mu wybaczyć, że okazał „słabość" przez pozwolenie na urządzenie olbrzymiej demonstracyi w centrum Berlina, co w ich pojęciu oznacza „kapitulacyę powagi państwa przed ulicą". Jako pozór dymisyi podają naturalnie co innego, mianowicie, że Moltke padł ofiarą nieudałej reformy wyborczej, mimo że jest publiczną tajemnicą, że on w całej tej sprawie wogóle udziału nie brał, gdyż cały plan przeprowadził sam kanclerz do spółki z radcą ministeryalnym Falkenhaynem. Jeszcze mniej jasne są powody dymisyi ministra rolnictwa Arnima, o którego działalności — poza jego niepolitycznym zakresem — wogóle było głucho.

Teraz, może dla zrobienia z eks ministrów męczenników narodowych, zaczynają rozgłaszać, że padli oni ofiarą polityki antypolskiej. Mianowicie Moltke i Arnim mieli oświadczyć się za natychmiastowem wejściem w życie ustawy o wywłaszczeniu, podczas gdy Bethman Hollweg — rzekomo ze względów polityki międzynarodowej, na prośbę hr. Aehrenthala — oświadczył się przeciw temu. Sądzimy, że wersya ta jest tak bezsensowną, że nie warto się nad nią zastanawiać. Polityce wewnętrznej Prus można zarzucić cały szereg niekonsekwencyj, ale ich polityka antypolska jest od 12 lat zupełnie konsekwentną i wykluczonem jest, aby interwencya obcego ministra mogła wpłynąć na jej zmianę. Poprostu rząd pruski sądzi, że na wywłaszczenie w większym stylu nie przyszła jeszcze pora i dlatego zwleka, ale z pewnością nie ze względów słuszności lub kurtuazyi wobec sojusznika.

Inne powody spowodowały dymisyę Rheinbabena i Schöna. Pierwszy uchodzi ogólnie za kandydata konserwatystów na stanowisko kanclerza i stąd zrozumiałem jest, że Bethmann Hollweg dla salwowania swej osoby pozbył się niebezpiecznego rywala. O pretekst nie było mu trudno wobec tego, że dopiero przed dwoma tygodniami polityka finansowa Rheinbabena poddaną została ostrej krytyce przez człowieka tak kompetentnego, jak dyrektor największego banku niemieckiego Gewinner. Ogólne też panuje zdanie, że rola Rheinbabena jeszcze nie jest ukończoną i że po spodziewanem — prędzej czy później — ustąpieniu Bethmanna on wypłynie na wierzch jako mąż zaufania rządzącego stronnictwa. Prawdopodobną też jest wersya, że Rheinbaben tylko dlatego teraz już nie został kanclerzem, ponieważ Wilhelm II. nie chce nawet pozornie poddać się woli większości parlamentarnej.

Dymisya Schöna ma być wynikiem jego niepowodzeń dyplomatycznych w układach z Francyą o Marokko. W parlamencie i w prasie robiono Schönowi zarzuty, że nie broni należycie interesów niemieckich, a szczególnie opuścił braci Mannesmanów, którzy z powodu koncesyj przemysłowych w Marokku zostali przez Francyę pokrzywdzeni. Zresztą Schön, który pochodzi z bogatej mieszczańskiej rodziny, nie czuł się swojskim na

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

77)

(Dokończenie).

— Dziękuję panu, szczerze dziękuję. Słowo sympatyi z ust człowieka takiego, jak pan, jest dziś dla mnie wielką pociechą. Gdybym pana potrzebował, zgłoszę się do pana.

— Więc dobrze — rzekł Allan, powstając i wyciągnął rękę na pożegnanie, którą Ryder w swojej drżącej uścisnął.

— Dziękuję — powtórzył raz jeszcze.

Allan schodził powoli na dół przez główne schody. Już był na dole, gdy przeszedł mimo niego służący, niosący w ręku tacę z kawą.

Allan zawrócił i zatrzymując służącego, rzekł:

— Pan Ryder nie powinien ni chwili sam pozostawać.

— Dobrze, panie — odrzekł służący, lecz w tejże chwili stanął, jak rażony gromem i tacę z rąk upuścił.

Z góry zabrzmiał odgłos wystrzału i napełnił swym hukiem dom cały.

— O, mój Boże! — zawołał służący i pędem pobiegł na górę, przeskakując po kilka schodów.

Allan stał przez chwilę zmartwiały, jakby do miejsca przygwożdżony. Obok niego przebiegała przerażona służba, pędząc na górne piętra. Wreszcie ulegając wewnętrznemu głosowi, ruszył ku drzwiom i wyszedł z domu.

— Nic mu już nie pomogę — myślał — a mógłbym tylko wciągnąć tu imię Lucy swoją osobą.

* * *

Na drugi dzień rano czytał Allan w dziennikach wiadomość o samobójstwie Rydera.

Równocześnie dzienniki miejscowe w Denver, stolicy stanu Colorado, donosiły o samobójstwie tajemniczem nieznanej kobiety, która otruła się w hotelu. Dzienniki rozpisywały się o jej niezwykłej piękności, podejrzywając w niej aktorkę. Nie znaleziono przy zmarłej nic, z czego możnaby rozpoznać osobę. Pisma podały jej portret. Lecz Allanowi denverskie dzienniki nie wpadły w ręce; nic też o losach Lucy nie wiedział.

Tymczasem panika w Nowym Jorku przeminęła. Przez tydzień jeszcze były banki jak gdyby porażone, a ruch handlowy szedł w tempie leniwem. Setki firm zbankrutowały, tysiące fabryk upadło. Miliony ludzi pozostało bez pracy i chleba. Upłynionego lata zaledwie mogły koleje potrzebom ruchu sprostać; obecnie kilkaset tysięcy wagonów stało po stacyach bezczynnie. Ubóstwo i smutek gnieździły się teraz wszędzie, gdzie niedawno panował dostatek i radość. Nędza przelewała się poza najdalsze krańce metropolii i rozlała się szeroko po całym kraju, przeszła przez ocean, dotknęła Europę, dosięgnąwszy aż do Japonii.

Pewnego dnia Allan, wyszedłszy z domu do miasta, spotkał Laurę Hegan, wychodzącą właśnie ze sklepu.

— Aa! pan Montague! — zawołała radośnie, ujrzawszy go. — Witam pana, dawnośmy się nie widzieli...

— Istotnie. Szczerze rad jestem, że panią widzę.

— Musiałeś pan być w ostatnich ciężkich czasach mocno zajęty?

— Nie; obserwowałem więcej, niźli sam współdziałałem.

— Jakże się miewa Alicya?

— Dziękuję, doskonale. Wie pani, że jest zaręczoną?

— Tak. Harry opowiadał mi o tem. Bardzo się tem ucieszyłam. Czy pan zdąża do miasta? Jedź pan ze mną...

Allan przystał i wsiedli razem do oczekującego na Laurę powozu.

— Czy pan przyjdzie do nas w tym tygodniu z Alicyą na obiad?

Zanim Allan odpowiedział, dodała:

— Mój ojciec bawi teraz w domu i ucieszylibyśmy się oboje bardzo, gdybyś pan nas odwiedził.

Allan rozmyślał przez chwilę, wreszcie rzekł cicho:

— Nie, dziękuję. Lepiej jednak będzie, gdy do państwa nie przyjdę.

— Dlaczego? — spytała zadziwiona.

— Mógłbym się wytłómaczyć przed panią w sposób konwencyonalny, jak się to zwykle w naszem towarzystwie robi. Lecz ja wolę powiedzieć pani prawdę.

— Więc? — zapytała w naprężonem oczekiwaniu jego dalszych wyjaśnień.

— Wolę nie spotykać się z ojcem pani — rzekł spokojnie.

— Czy co zaszło między ojcem moim a panem? — zapytała z lękiem.

— Nie; nie widziałem ojca pani od czasu, gdy byłem u państwa latem w Newport.

— Więc o cóż tedy panu chodzi?

— Widzi pani — mówił powoli, z pewnem ociąganiem się — ja w czasie tych ciężkich dni stałem się dojrzalszym przez pewne bolesne doświadczenie. Przeżyłem te dni w okropnem naprężeniu, przecierpiałem je. I dziś już nie mogę nad faktami tymi przejść do porządku dziennego, nie mogę wyrwać z duszy obrazu trwogi i cierpień tylu ludzi! Stała mi się nienawistną ta straszna gra z mieniem i życiem tysięcy ludzi! I dlatego też nie mógłbym już dziś obracać się swobodnie w towarzystwie sprawców tych cierpień.

— Lecz mój ojciec — zapytała z trwogą — cóż on ma z tem wszystkiem wspólnego?

— Ojciec pani — odparł cicho — jest jednym z tych, którzy są odpowiedzialnymi za wypadki ostatnie. Był jednym z aranżerów paniki i niemało na niej zarobił.

Zacisnęła kurczowo ręce i patrzyła na Allana z boleścią.

— Panie Montague! — wydarło się jej z ust krzykiem.

Allan milczał. Nastąpiła długa, w nie-

stanowisku wymagającem pewnej rutyny parlamentarnej i oddawna tęsknił do honorowej a nieprzysparzającej żadnej pracy posady ambasadora.

Dla narodu niemieckiego może to być zupełnie obojętnem, czy ministrem jest konserwatysta Moltke czy reakcyonista Dallwitz, Rheinbaben czy nieznany nikomu burmistrz magdeburski Lentze. Decydującym jest kurs, jaki w państwie panuje, a kurs ten tak pod byłymi, jak pod nowymi ministrami pozostanie jednakowy, t. j. ultrareakcyjny, skierowany przeciw wszelkim dążeniom postępowym, przeciw wpływowi ludu na rządy. Kurs ten ulegnie zmianie dopiero wtedy, gdy umysły się zmienią, a ostatnie wybory do parlamentu wskazują, że zmiana taka się przygotowuje.

Walka o 8-godzinną szychtę w górnictwie naftowem.

Borysław, 29 czerwca.

Robotnicy naftowi od miesiąca stanęli w ogniu zaciętej walki o 8 godzinną szychtę w kopalniach nafty. Tysiące odezw, dziesiątki zgromadzeń poufnych poruszyły wszystkich robotników, zjednoczyły pod sztandarem 8 godzinnej szychty. Dnia 29 maja nasza organizacya zainaugurowała akcyę, demonstracya tysięcy robotników na ulicach Borysława zastraszyła kapitalistów, którzy zaraz po zapadłej uchwale w komisyi parlamentarnej wyjechali do Lwowa i Wiednia i rozpoczęli swój taniec intryg, a jak się okazuje i prowokacyj... W odpowiedzi na intrygi wydał borysławski komitet P. P. S. D. odezwę, w której wskazuje na uchwałę komisyi gospodarczej parlamentu w sprawie 8 godzinnej szychty robotników naftowych. Rezolucya ta wywalczona przez posłów socyalistycznych ma przyjść obecnie pod obrady parlamentu. Właściciele kopalń rozwinęli akcyę przeciw tej rezolucyi, mimo, iż dzięki wyrzuceniu z pieniędzy podatkowych dziesiątek milionów na ropę dostarczoną kolei, oraz na wybudowanie rezerwoarów i odbenzyniarni, cena ropy podniosła się na 340 K za cysternę z 80 K! Jakich środków chwytają się kapitaliści świadczy następujący ustęp z tejże odezwy:

„Próbują też kapitaliści naftowi wprowadzić zamęt i rozłam w szeregi robotnicze. Kilkakrotnie zapraszali na narady tajne robotników-ludowców i z organizacyi chrześcijańsko-społecznej, sądząc, że potrafią ich nakłonić do popierania kapitalistów przeciwko robotnikom. Lecz robotnicy ci nie chcieli być zdrajcami swych braci. Na ogólnym wiecu robotników naftowych przedstawiciel organizacyi chrześcijańsko-społecznej złożył oświadczenie, iż organizacya ta przyłącza się do akcyi o 8-godzinny dzień roboczy. A borysławski komitet ludowców ogłosił w „Gazecie powszechnej" z dnia 1 czerwca 1910 r. swą uchwałę z posiedzenia, odbytego 28 i 29 maja r. b., mocą której „oświadczył się stanowczo za 8-godzinną szychtą, którą uważa za jeden z zasadniczych postulatów ludu roboczego"... oraz „równocześnie wezwał swoich posłów parlamentarnych, aby w pełnej Izbie głosowali za 8 godzinną szychtą, choćby się temu wszechpolacy sprzeciwiali". Niemałe też było oburzenie robotników, gdy w kilka dni po ogłoszeniu tej uchwały ludowców borysławskich ukazała się odezwa, podpisana przez „komitet miejscowy polskiego stronnictwa ludowego", a wydana „nakładem Bachowskiego", w której czytamy, że „komitet miejscowy polskiego stronnictwa ludowego postanowił sprzeciwić się w obecnym czasie wprowadzeniu 8 godzinnej szychty". Najwybitniejsi robotnicy-ludowcy oświadczają natomiast, że ogół robotników-ludowców stoi twardo za sprawą 8 godzinnej szychty i że podpis komitetu ludowców na tej odezwie został przez wydawcę odezwy w najprostszy sposób sfałszowany! Na ostatniem zebraniu ludowców oświadczono to jednogłośnie i wszechstronnie!

Do takich fałszerstw posuwają się już przeciwnicy 8 godzinnej szychty.

Z odezwy tej wynika jednak i to, że fałszerze-wydawcy prowadzili tajne jakieś układy z kapitalistami. Wiemy, że zawieziono kilku robotników do Lwowa na konferencyę z kapitalistami. Wiemy, że starano się nakłonić, daremnie oczywiście, kilku robotników do wyjazdu do Wiednia, jako deputacya robotnicza przeciwko 8 godzinnej szychcie. Wiemy też, że i ostatnio odbyła się tajna konferencya kapitalistów z posłami Zarańskim, Długoszem i Stapińskim. Czy może na tych konferencyach wyłoniła się myśl wydania szlachetnej tej odezwy ze sfałszowanym podpisem?"

Odezwa komitetu P. P. S. D. zwraca w dalszym ciągu uwagę na ogromne bezrobocie i częste wypadki śmierci panujące w przemyśle naftowym oraz wzywa robotników, aby energicznie stali przy rezolucyi w tej sprawie wiecu robotniczego z 29 maja. Walka o 8 godzinną szychtę musi się skończyć zwycięstwem robotników.

Aby zaprotestować przeciw intrygom pracodawców zwołała nasza organizacya na 29 czerwca wiec pod gołem niebem. I stała się rzecz niebywała! Do naszego powiatu dano starostę z — — Horodenki, który rozpoczął swoje rządy zakazywaniem zgromadzeń z powodu „szerzącej się zarazy bydlęcej wąglik". Dnia 26 czerwca urządzono obchód grunwaldzki w Drohobyczu, na którym byli chłopi właśnie z tej wsi, gdzie padły trzy sztuki bydła, 2) dnia 26 czerwca było poświęcenie cerkwi w Tustanowicach i z powodu przyjazdu biskupa Czechowicza zbiegli się chłopi z najdalszych okolic (w ścisku uduszono parę osób), 3) jarmarki odbywają się normalnie, ale skoro nasze organizacye zwołały zgromadzenie w Bolechowcach 26 czerwca i w Borysławiu 29 czerwca, to zaraz w głowie komisarzyny (który się popasał w Radzie powiatowej i bryka) szerzy się wąglik... Podkreślić należy, że relozucyę zakazującą zgromadzenie doręczono tow. Oktawcowi 28 czerwca o godz. 7'30 wieczorem na kopalni, tak, że fizyczną niemożliwością było odwołać zgromadzenie.

W nocy z 28 na 29 czerwca nadała organizacya telegram do prezydyum namiestnictwa i prezydyum klubu socyalistycznego; namiestnictwo nie dało odpowiedzi. Przybył poseł tego okręgu tow. Semen Wityk. Po południu olbrzymi plac na wzgórku zaroił się od rzesz robotniczych, które grupami ustawicznie nadciągały. Nie wybrano prezydyum. Przemówił poseł Wityk i skoro podał powody zakazu zgromadzenia, zawrzało takie oburzenie, iż trzeba było wszystkich sił użyć do uspokajania. W czasie przemówienia posła Wityka odezwał się obecny na zgromadzeniu płatny naganiacz Długosza, wydawca fałszowanych odezw, Bachowski. W sekundzie wyniesiono go poza obręb obrad. W tej chwili pada wiadomość: „idą żandarmi". Cisza... Poseł Wityk nie ustąpił z trybuny, a komendant w taktowny i uprzejmy sposób prosił o przystęp do posła Wityka. Uznał komendant, że wobec zebrania się tłumów nie przeszkodzi „zarazie", i poszedł do telefonu pytać starosty o dalsze zarządzenie. Nim jednak wrócił komendant, zgromadzenie ukończono, rezolucyę uchwalono i ruszono pochodem. Przy rozwiązywaniu pochodu żandarmi, pozostali bez komendanta, rzucili się z bagnetami na robotników. Na szczęście do poważniejszych starć nie przyszło. I spodziewać się należy, że zgromadzenie zwołane na 2 lipca nie zostanie zakazane.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 1 lipca.

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą włoskiego fakultetu prawniczego.

Minister oświaty hr. Stürgkh wskazał, że urządzenie tego fakultetu w Wiedniu jest tylko środkiem prowizorycznym. Żądania o założenie innych uniwersytetów rząd rozpatrzy i w stosownym czasie poczyni odpowiednie kroki.

Poseł Malik (rad. niem.) protestował przeciw urządzeniu fakultetu w Wiedniu, gdyż to grozi niemieckiemu charakterowi Wiednia.

Następnie przemawiali posłowie tow. dr Adler, Okuniewski, Mayer i Demszar, który mówił od godz. 7 do 10, a dziś ma swą mowę kontynuować.

Komisya finansowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu, na którem poseł Kolischer oświadczył, że ponieważ referaty Steinwendera i Lichta dotyczą tego samego przedmiotu, stawia wniosek o łączne traktowanie całego materyału. Mowca głosował we środę za wnioskiem odroczenia posła Rennera, a ataki wystosowane z tego powodu przeciw mowcy przez pewną część prasy są nie na miejscu, ponieważ nietylko wobec opinii publicznej swego kraju, ale i wobec całej Austryi gotów jest każdej chwili bronić stanowiska, że przedłożeń podatkowych nie należy uchwalać z pośpiechem. Wniosek postawiony przez socyalistów, aby zmiany w projektach, proponowane przez referentów, dochodziły do wiadomości członków przynajmniej na 24 godzin przed dotyczącem posiedzeniem, uważa mowca za sprawiedliwy i słuszny. Nie idzie przecież o to, aby podatki o 2 godziny prędzej lub później były uchwalone. Wkraczają one tak bardzo w interesa produkcyi, że nie należy ich z takim pośpiechem uchwalać. Zarzut, jakoby mowca nie postępował w myśl wskazówek Koła polskiego, jest nieprawdziwy, albowiem według statutów Koła mowca jako członek komisyi ma zupełną wolność postępowania i z tego zawsze robi użytek dla dobra kraju.

Poseł tow. Diamand upominał się o przedłożenie spisu osób, którym przysługuje kontyngent spirytusu.

W dalszej debacie przyjęto z noweli do ustawy o podatku osobisto-dochodowym §§ 84, 85 i 95 lit. c (postanowienia o opodatkowaniu spółek) według wniosków sprawozdawcy dra Lichta, a odrzucono wszystkie poprawki, między niemi posła tow. Seligera o rozszerzenie ulg także na stowarzyszenia spożywcze. Następnie przyjęto § 95 normujący ulgi w opodatkowaniu t. zw. akcyj portfelowych.

Dalszą dyskusyę odłożono na następne posiedzenie, które odbędzie się dziś.

Komisya dla spraw urzędniczych

zwołana wczoraj dla obrad nad pragmatyką służbową nie mogła odbyć posiedzenia z powodu braku kompletu.

Komisya drożyźniana.

Na wczorajszem posiedzeniu reprezentant rządu szef sekcyi Homann oświadczył, że większy wpływ państwa na ceny węgla będzie tylko wtedy możliwy, jeżeli państwowe kopalnie węgla będą rozszerzone. Komisya przyjęła wniosek posła tow. Habermana, aby wnioski referentów i postawione podczas dyskusyi rezolucye przekazano subkomitetowi.

* * *

Koło polskie o budowie kanałów.

Parlamentarna komisya Koła polskiego odbyła wczoraj kilkogodzinną naradę, w której wzięli udział także ministrowie Biliński i Dulęba. O tej naradzie ogłasza prezydyum Koła następujący komunikat:

Parlamentarna komisya Koła polskiego obradowała nad odpowiedzią rządu w sprawie budowy kanałów. Stanowisko Koła polskiego w tej sprawie pozostało niezmienione, nie przesądzając przez to zachowania się Koła w przyszłości. Nie sprecyzowano też żadnych żądań, dlatego różne pogłoski, będące w związku z tą naradą, są nieprawdziwe.

Przegląd polityczny.

Nieporozumienia między Anglią a Serbią. Między Anglią a Serbią powstały znaczne nieporozumienia. Napięcie istniało już od śmierci króla Edwarda, wszelkie pogłoski jednak były zaprzeczane przez rząd. Widomym znakiem konfliktu jest nagły wyjazd z Belgradu posła angielskiego; następca jego dotąd nie delegowany. Prasa opozycyjna serbska oskarża rząd o prowadzenie fałszywej polityki wobec Anglii. W Anglii wywołuje oburzenie ominięcie jej przy zamówieniach materyałów wojennych na korzyść Francyi.

Sprawa kreteńska. Jak donosiły telegramy, Porta w odpowiedzi na notę mocarstw opiekuńczych ma zamiar zwrócić się do nich z prośbą, by Austro-Węgry i Niemcy zaproszono do wzięcia udziału w naradach nad definitywnem rozwiązaniem sprawy kreteńskiej. W wiedeńskich kołach politycznych urzędowej wiadomości o tego rodzaju zamiarach Porty dotąd nie otrzymano. W kołach tych utrzymuje się opinia, że Austro-Węgry i Niemcy wtedy tylko zastanawiałyby się nad powrotem do koncertu mocarstw opiekuńczych, względnie nad wzięciem czynnego udziału w rokowaniach nad sprawą kreteńską, gdyby zaszła zasadnicza zmiana w międzynarodowym stosunku Krety do Turcyi. Za tego rodzaju zmianę uważaćby można tylko aneksyę Krety przez Grecyę. Autonomia Krety sama przez się wywołać nie może współdziałania Austro-Węgier i Niemiec.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** lipiec zaraz w pierwszych dniach lipca celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go lipca temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu". Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

z dnia 1 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 30 czerwca zmarła w Krakowie tow. Zofia Gruszczyńska (pseud. Burżujka), która od roku 1905 brała czynny udział w pracy partyjnej w Warszawie. Aresztowana w tajnej drukarni i uwolniona za kaucyą po kilkumiesięcznem więzieniu, zmuszona była uciekać za granicę, gdzie całem sercem oddała się opiece nad emigrantami. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 3 lipca o godz. 5 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem zatwierdzono sprawę ekstabulacyi służebności na realnościach pp. Bisanza i Szczerbiny w dzielnicy IV, oraz sprawę budowy kanału na drodze do kopca Kościuszki do domów Towarzystwa urzędników na Zwierzyńcu.

Dostali dwójkę dwaj chłopcy, Józef i Michał Nowakowie, liczący 10 i 9 lat, uczniowie III klasy szkoły im. Jagiełły przy placu św. Ducha, synowie wyrobnika Wojciecha Nowaka, zamieszkałego w Łobzowie przy ul. Kościelnej l. 106. Gdy 24 czerwca dostali świadectwa z dwójami nie wrócili do domu ze wstydu i niewiadomo, gdzie się od tego

---

skończoność ciągnąca się chwila, która przywaliła głazem piersi obojga.

— Czy pan jesteś tego pewnym? — wyszeptała cichutko.

— Zupełnie pewny.

I znów rozmowa się urwała.

— Niewiele wiem o interesach mego ojca i dlatego nic nie mogę odpowiedzieć na ciężkie oskarżenie pańskie. Lecz myśl o samej możliwości tego jest dla mnie nieznośną...

— Proszę mnie dobrze zrozumieć, panno Hegan. — Nie mam żadnego prawa niepokoić panią mojemi doświadczeniami i oskarżeniami. Może to błąd z mej strony...

— Nie, nie! Niech się pan nie tłómaczy! Wolę w każdym razie, że mi pan prawdę powiedział! — przerwała mu szybko.

— Przypuszczałem to i dlatego powiedziałem pani prawdę.

— Czy wina jego, mego ojca, jest istotnie tak ciężką? — pytała znów, patrząc mu błagalnie w oczy.

— Niech mnie pani od odpowiedzi na to pytanie uwolni. Nie mam prawa sądzić ojca pani; lecz sam muszę postępować tak, ażebym nie stracił szacunku dla siebie samego. Brutalność i ohyda pewnych stron naszego życia wstręt budzi w mej duszy. Obserwowałem życie wielu ludzi. Gdy tylko biorą się do robienia interesów, stają się łotrami, zanim to sami spostrzegą. Zatracają najzupełniej poczucie granicy między dobrem a złem, stają się brutalnymi egoistami, gotowymi poświęcić, zdeptać wszystko w pogoni za dolarem. Dolar staje się ich bogiem, oni sami jego niewolnikami. To, co widziałem w Nowym Jorku, napełniło mi duszę odrazą i przerażeniem. Każdy nerw drżał we mnie z oburzenia. I postanowiłem walczyć ze złem, walczyć przez całe moje życie, do ostatniego tchu. Postanowiłem walczyć z ludźmi, których oskarżam; więc nie mogę, nie powinienem korzystać z ich gościnności, nie mogę się z nimi przyjaźnić. W dom człowieka, który popełnił podłość, wstąpić nie mogę, nie mogę ściskać jego ręki i rozmawiać z nim uprzejmie w masce obłudnego uśmiechu.

— Panie Montague, nie sądź pan, że mnie te wypadki nie zasmuciły. Lecz cóż ja mogę uczynić, jak im przeciwdziałać?

— Nie wiem. Chciałbym gorąco znaleźć środki na tę chorobę społeczną. To jedno tylko mogę pani powiedzieć, że środków tych tak długo szukać będę, aż je znajdę. Dziś wiem tylko tyle, że trzeba walczyć.

— Co pan zamierzasz uczynić?

— Oddam się teraz studyom socyalnym i pracy nad uświadomieniem ludu.

KONIEC.

czasu podziewają. Ktoby ich spotkał, zechce dać znać strapionemu ojcu.

Samobójstwo studenta. Do domu agenta policyi Chojnackiego przy ul. Pocztowej w Dębnikach przybył wczoraj o godz. 6 wieczorem prywatny uczeń gimnazyalny 19 letni W. P. dla udzielenia lekcyi. W nieobecności gospodarza domu P. strzelił sobie z rewolweru w głowę i zginął na miejscu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość do córki p. Chojnackiego, która po samobójstwie P. zażyła essencyę karbolu, ale została odratowaną.

Pożar w hotelu. Wczoraj o godz. 12 w nocy wezwano straż ogniową do hotelu „Royal" przy ulicy Gertrudy, gdzie w pokoju dla służby zapaliły się sprzęty. Straż prędko ugasiła ogień, który nie wyrządził wielkiej szkody.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Władysławowi Filipowskiemu o nałogową kradzież zakończyła się zasądzeniem go na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał 29-letni Noe Klein z Chrzanowa, oskarżony o oszustwo. Dnia 10 listopada 1908 r. przyszedł Klein do eskontera krakowskiego L. Anisfelda i przedłożył mu 2 weksle na 4000 koron podpisane przez jego ojca Kalmana Kleina. Anisfeld, znając Kleina, jako bogatego człowieka, pieniądze wypłacił, z którymi Klein uciekł do Antwerpii. W dniu zapadłości okazało się, że podpisy Kalmana Kleina są sfałszowane. Sąd zażądał od rządu belgijskiego wydania Noego Kleina, który na rozprawie tłómaczył się, że z powodu sekatur macochy musiał wyjechać z domu. Szkody nikt nie poniósł, gdyż brat jego Anisfelda zaspokoił.

Przysięgli 8 głosami zaprzeczyli pytanie o winę, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Przed drugą ławą toczyła się rozprawa przeciw Pawłowi Ojczykowi z Filipowic o zabójstwo. Dnia 2 maja na tle kłótni w karczmie Ojczyk zabił Wojciecha Mendla.

Wyrok zapadnie wieczorem.

— Doroczny festyn na dochód Domu robotniczego w Podgórzu odbędzie się (w razie pogody) w niedzielę 3 lipca w parku miejskim na Krzemionkach. Na program składają się liczne zabawy i gry, produkcye chóru i muzyki wojskowej. Festyn podgórski, mający już ustaloną opinię przyjemnej i wesołej zabawy, zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy robotników, zwłaszcza że dochód przeznaczony na rzecz Domu robotniczego w Podgórzu.

— Repertuar teatru miejskiego.

Opera i operetka lwowska:
Piątek: „Manewry jesienne".
Sobota: „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie".

— Repertuar teatru ludowego.

W Parku:
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota: Wieczór tańca i pieśni (występ E. Treplin).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczór: Wieczór tańca i pieśni (występ E. Treplin).
Na Rajskiej.
Niedziela wieczór: „Gwiazda Syberyi".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono dodatkowy kredyt na wydanie broszury grunwaldzkiej dra Czołowskiego oraz na wstawienie tablicy pamiątkowej w dniu 15 lipca w zewnętrzną ścianę katedry łacińskiej. Tablica ta będzie z czarnego granitu, otoczona marmurem trembowelskim, na niej herby Polski i Litwy i korona jagiellońska.

W dalszym ciągu dyskusyi poruszono postulaty służby tramwajowej, przyczem członkowie komisyi elektrycznej i subkomitetu zapewnili, że zostaną one jak najrychlej w sposób służbę zadowalający załatwione.

Z kraju.

Z Rzeszowa piszą nam: Wypoliczkowanie dra Hochfelda przez fryzyera Fischbeina wywołało zarojenie się w ulu kliki magistrackiej, która gwałtownie usiłuje wynieść dra Hochfelda na męczennika politycznego. Stworzyli więc w swej fantazyi cały spisek „socyalistyczny" i poruszają wszystkie możliwe sprężyny, aby tylko nadać temu zajściu charakter zbiorowej zbrodni, ukutej planowo przez tutejszy agitacyjny komitet partyjny. Panowie ci, dla których pojęcia socyalizmu, anarchizmu i innych „izmów" zlewają się w jedno, usiłowali swoje fantasmagorye sugestyonować powołanym [illegible]nikom sądowym, przypuszczając zapewne, że prokuratorya państwa i sąd, to ekspozytury magistrackie. Oczywiście władze te, które dotąd zawsze dawały dowód bezwzględnej równowagi i bezstronności, nie dały się wciągnąć na bezdroża i z całym spokojem uczyniły to, co im ustawa nakazuje. Czyn Fischbeina nie był niczem innem, jak osobistą rozprawą agitatora wyborczego opozycyi z agitatorem wyborczym kliki magistrackiej, rozprawą, która z natury rzeczy stoi daleko poza ramami walki politycznej tutejszego komitetu P. P. S. D.

Aresztowanie zabójców agenta policyjnego. Policya rosyjska aresztowała w Bigoraju (koło Sandomierza) Ludwika Grzywacza, zaś policya austryacka w Jarosławiu Epifana Żerdzickiego jako rzekomych zabójców agenta policyjnego w Chrzanowie. Trzeci wspólnik Jan Grzywa dotąd się ukrywa. Grzywacz miał się przyznać, że on strzelał do Rzeszowskiego, gdy ten żądał od niego papierów legitymacyjnych. Wszyscy trzej pracowali poprzednio w kopalni węgla w Brzeszczach.

Strejk głodowy w szpitalu wojskowym. W szpitalu garnizonowym w Przemyślu wybuchł strejk głodowy, w którym wziął udział cały oddział żołnierzy sanitetów, składający się z 50 ludzi. Powodem strejku jest nędzny wikt, którego dostawę powierzyły władze wojskowe niejakiemu Spieglowi. Spiegel otrzymał tę dostawę, gdyż podał najniższe ceny, aby zaś wyjść na swoje, podaje żołnierzom i chorym jak najgorsze artykuły żywności. Żołnierze wnosili zażalenia, jednak daremnie, rozpoczęli więc strejk głodowy, aby zwrócić uwagę przełożonych na te stosunki. Tymczasem komendant oddziału sanitetów, major Bernhard, skwalifikował to zachowanie się żołnierzy jako „bunt" i zawoławszy ich wszystkich do rozkazu, rozpoczął protokolarne śledztwo, którego rezultatem ma być oddanie kilku żołnierzy pod sąd garnizonowy.

Malwersacye przy regulacyi Prutu. W Czerniowcach rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Leibie Spinnerowi, Joselowi Kimmelmannowi, Justynowi Czinga, Wasylowi Wołoszczukowi, Michałowi Czornobrewemu, Pietrowi Madrykowi, Michałowi Nekla i Jakóbowi Stroblowi o malwersacye przy regulacyi Prutu. Głównym oskarżonym jest Spinner i jemu akt oskarżenia zarzuca, iż w latach 1899 do 1909, przy budowach ochronnych Prutu używał zamiast faszyn słomy, szuwaru itp., inni oskarżeni zaś byli mu w tem pomocni, lub jako dozorcy nie spełnili swego obowiązku kontroli.

Z zaboru rosyjskiego.

Herb białostocki. Miasto Białystok, jako metropolia utworzonego na mocy traktatu tylżyckiego obwodu białostockiego, od roku 1808 aż do dni ostatnich używało herbu: na tle amarantowem rozdzielona na dwie połowy tarcza, u której góry orzeł polski, zaś u dołu pogoń litewska. Dotychczas herb ten, którym od r. 1872 pieczętował się zarząd miejski, widniał na szyldzie miejscowej szkoły cerkiewnej.

Naraz w dniu 20 maja b. r. zarząd miejski otrzymał pismo od gubernatora, aby herb ów, jako nieprawnie rzekomo przez miasto używany na szyldach, dokumentach i blankietach, natychmiast usunięto. Nie pomogły tłómaczenia i powoływania się na ukaz senatu z dnia 18 listopada 1882 r. Nr 15,325, na nic się nie zdały wskazówki na to, iż herb ów opisany jest w tomie I kodeksu państwowego, gdzie on, jako herb białostocki, podany jest przy określeniu herbu państwa, w którego skład wchodzi i t. p.

Nic nie pomogło. Herb ten kazano natychmiast z gmachu miejskiego usunąć i zabroniono używać go nadal bądź pod postacią pieczęci, bądź też na blankietach i dokumentach. Podobno Rada miejska wnosi przeciw temu protest.

Ze świata.

Burcew oskarża Stołypina. W rosyjskiem piśmie, wychodzącem w Paryżu, „Pariski listok", żąda Burcew uwięzienia Stołypina i szefa policyi Gerassimowa, obwiniając ich na podstawie dość silnych poszlak, że ukrywają mordercę w. ks. Sergiusza, Aziewa.

Burcew pisze: „Jestem przekonany, że za rok, a najwyżej dwa lata, znajdą się Stołypin, Gerassimow i Aziew razem na ławie oskarżonych". Dokumenty, które na poparcie swych twierdzeń ma Burcew, nie mogą być jeszcze obecnie opublikowane, ale już niebawem pojawią się we wspomnianem piśmie „Pariski listok".

Bojkot mięsa w Krems (koło Wiednia) trwa ciągle. Mieszkańcy po części nie jedzą wcale mięsa, a po części sprowadzają je z poza Krems. Nawet żony oficerów załogującego w Krems pułku biorą udział w bojkocie. Rzeźnicy zachowują się arogancko i ogłaszają, że od 1 lipca, t. j. od dnia, w którym bojkot się kończy, oni ze swojej strony zamkną swe sklepy. Groźba ta nie przeraziła wcale bojkotujących, którzy dobrze rozumieją, że w miejsce obecnych rzeźników znajdą się inni, którzy zechcą zarobić, a zresztą zdecydowana jest reprezentacya miasta Krems urządzić rzeźnię miejską. W taki sposób poskromi się najlepiej rzeźników wyzyskiwaczy, którzy mięso w Krems sprzedawali na kilogramie o 8 h drożej, aniżeli w miastach sąsiednich.

Bojkot mięsa stał się powszechny. Urzędnicy, nauczyciele, oficerowie, wogóle wszyscy przyłączyli się do bojkotu. W niedzielę sprowadzono z Wiednia 500 kg. mięsa, które natychmiast rozchwytano. Niektórzy rzeźnicy pozamykali sklepy. Do jednej restauracyi przyszło kilku oficerów; gdy kelner podał im spis potraw, jeden z oficerów zawołał: „Wszystko prócz mięsa, bo je bojkotujemy". Jak się zdaje, także intendantura wojskowa chce wystąpić przeciw rzeźnikom. Starosta oświadczył, że uważa bojkot za zupełnie zrozumiały, ponieważ rzeźnicy bez żadnej przyczyny podwyższyli w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie ceny mięsa.

Katastrofa balonu wojskowego. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, balon „Hungaria", będący własnością wojskowego zakładu aeronautycznego, uległ katastrofie. Balonem tym puścili się w podróż wczoraj rano kapitan Hoffory i porucznik Hochstätter. Wyjechali oni z Wiednia i wylądowali w Jabłonicy koło Neutry (Węgry), tu jednak balon spalił się. Porucznik Hochstätter odniósł ciężkie rany, także wielu z tamtejszych mieszkańców doznało obrażeń. Według telegramu „Neue fr. Presse" z Neutry, pożar powstał wskutek zajęcia się powłoki balonu od iskry z fajki jednego z chłopów. Balon zupełnie jest zniszczony. Szkoda wynosi 30.000 K.

O katastrofie balonu wojskowego „Hungaria" koło Jabłonicy na Węgrzech donoszą następujące szczegóły: Wylądowanie odbyło się gładko. Gdy kosz dotknął ziemi, zawołał kapitan Hoffory do przybywających na pomoc chłopów, że ostrzega się, aby nie palili, potem prosił ich o ujęcie za liny. Hoffory wyskoczył z kosza, porucznik Hofstätter pozostał. Chłopi cisnęli się dokoła balonu, wtem zajął się gaz balonu. Wskutek ogromnego gorąca, jakie się przytem wywiązało, odniosło blisko 40 chłopów lekkie, a kilku ciężkie poparzenia. Hofstätter zaplątał się w płonącej powłoce balonu i poparzył się dość ciężko w twarz, ramiona i ręce. Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe odwiozło go do szpitala oficerskiego w Wiedniu.

Klerykalna pedagogia. Katecheta szkoły żeńskiej w Bambergu (Bawarya) ks. Hofinger dał 16 letnim pannom taki temat do pisemnego wypracowania: „Należy napisać list do przyjaciółki, która utraciła swą niewinność i chce popełnić samobójstwo". Temat ten nie wymaga komentarzy.

Proces Schönebeckowej. „Allensteiner Ztg" donosi, że na wczorajszą rozprawę majorowa Schönebeckowa nie przybyła. Przewodniczący ogłosił, że oskarżona onegdaj uległa silnemu atakowi, a lekarze sądowi orzekli, że jest ona w stanie ciężkiej histeryi i zamącenia umysłowego i nie jest zdolną do wzięcia udziału w rozprawie. Symulacya jest wykluczona. Postanowiono spróbować prowadzić jutro rozprawę dalszą, a w razie gdyby się to do 4 dni nie udało, ma być rozprawa odroczona.

TELEGRAMY

Kraków, 1 lipca.

Wybór prezydyum sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego wybrała prezydentem Wojciecha Berzeviczy'ego 211 głosami. Kandydat stronnictw opozycyjnych hr. Apponyi (z partyi Kossutha) otrzymał 71 głosów. Prawica powitała wybór Berzeviczy'ego oklaskami i okrzykami: Eljen! Wiceprezydentami wybrani zostali Ludwik Navay 195 i Franciszek Kabos 196 głosami, obaj z partyi rządowej. Kandydaci opozycyi otrzymali 75 i 71 głosów. Po wyborach prezydent ze starszeństwa Madarasz ustąpił, składając Izbie życzenia obfitej w owoce pracy a na estradę prezydyalną udał się nowo wybrany prezydent, który wygłosił dłuższą przemowę, poświęcając między innemi wspomnienie królowi Edwardowi i zmarłym posłom.

Sejm będzie odbywał posiedzenia codziennie od 10 do 2 po południu.

Przesilenie w prezydyum Dumy.

Petersburg. Prezydent Dumy Guczkow po zamknięciu sesyi złożył godność prezydenta, aby odbyć karę, nałożoną na niego z powodu pojedynku z hr. Uwarowem. Przedtem jednak pojedzie do Sofii, aby wziąć udział w kongresie słowiańskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy odczytano rozporządzenie cesarskie odraczające Dumę do 18 października.

Przeciw kongresowi „słowiańskiemu".

Sofia. Socyalistyczni studenci agitują przeciw aranżerom kongresu słowiańskiego. Na czele tej agitacyi stoi socyalista dr Rakowsky, wydalony z Rumunii, oraz trzej literaci bułgarscy. Wczoraj ogłoszono odezwę, zapowiadającą na przyszłą niedzielę zgromadzenie protestujące przeciw kongresowi. W odezwie tej podniesiono, że z Rosyi zaproszono tylko reprezentantów reakcyi.

Strejk kolejowy we Francyi.

Paryż. Kilka tysięcy kolejarzy uchwaliło jednomyślnie rozpocząć strejk w razie odrzucenia ich żądań. Terminu strejku jeszcze nie oznaczono.

Przegląd społeczny.

Strajk malarzy i lakierników w Krakowie. Wczoraj odbyło się zgromadzenie malarzy i lakierników w lokalu Związku stow. robotniczych, na którem jednogłośnie uchwalono proklamować strejk. Towarzysze żydowscy zaprzestaną pracy w niedzielę, a chrześcijańscy w poniedziałek. Robotnicy malarscy jeszcze przed kilku tygodniami zwrócili się do majstrów o rozpoczęcie pertraktacyj celem odnowienia kończącej się umowy cennikowej; ponieważ majstrowie na wezwanie to nie dali żadnej odpowiedzi, zmuszeni byli robotnicy chwycić się strejku.

Malarzy i lakierników z prowincyi wzywamy, aby omijali Kraków.

Baczność malarze!

Poufne zgromadzenie malarzy i lakierników w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę 3 lipca b. r. o godz. 11 przed południem w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie. Obecność wszystkich malarzy i lakierników na tem zgromadzeniu konieczna.

Zarząd.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Sprawy ważne.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25, I. p.) odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem. O bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza Spanlanżanka.

* **Organizacya krakowskich murarzy** urządza w niedzielę 3 lipca wielką zabawę ogrodową w Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h, dla dzieci 10 h. Zarząd.

* **Walne zgromadzenie stow. rob. spożywczego „Naprzód" w Wieliczce** odbędzie się 3 lipca o godz. 10 rano w sali Domu robotniczego, ul. Zielona, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie i udzielenie absolutoryum. 2) Wybory. 3) Wnioski. Julian Cebula, Wojciech Cegliński.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).